

Spotkanie Zacheusza z Jezusem

Łuk. 19:1-10

Pewnego razu w drodze do Jerozolimy, Jezus przechodził przez miasto Jerycho. Szedł z Galilei na święto Przejścia, które co roku obchodzono na pamiątkę uwolnienia narodu izraelskiego z niewoli egipskiej. Miały to być ostatnie święta w życiu Pana Jezusa, których już jednak nie obchodził, ponieważ został ukrzyżowany.

Większą część swej działalności Jezus wraz z apostołami prowadził w Galilei, w okolicach jeziora Genezaret. Z Galilei do Jerozolimy prowadziły dwa główne szlaki: jeden z nich prowadził środkiem prowincji Samarii przez miasto Sychar. W Samarii mieszkali osiedleńcy króla asyryjskiego, których zwano Samarytanami (2 Król. 17:24). Żydzi nimi pogardzali dlatego tym szlakiem nie chodzili. Jezus jednak częstokroć chodził tym krótszym szlakiem przez Sychar i tam też miał spotkanie z Samarytanką (Jan 4:3-7).

Drugi szlak omijał całą prowincję Samarii i prowadził przez miasto Jerycho. Pan tym razem obrał dłuższą drogę.

W Jerychu mieszkał przełożony nad celnikami imieniem Zacheusz. Celnikami nazywano Żydów współpracujących z Rzymianami, którzy od swoich współbraci pobierali podatki. Żydzi gardzili celnikami, uważając ich za zdrajców Boga i Zakonu. Zacheusz był człowiekiem zamożnym, lecz niskiego wzrostu. Był on podwójnie wzgardzony z powodu swego zawodu, jak i wzrostu. Jego wielkim pragnieniem było choć raz w życiu zobaczyć Jezusa, lecz do tej pory nie miał okazji. Gdy Pan przechodził przez Jerycho, a wielki tłum ludu postępował wraz z Nim, Zacheusz pomimo największego pragnienia nie mógł dojrzeć Pana z powodu niskiego wzrostu. Jemu nie wystarczało opisywanie Jezusa przez innych; on chciał osobiście zobaczyć Chrystusa.

Zacheusz na polski znaczy czysty, wstydlivy i może pięknie wyobrazić każdego, kto osobiście z całego serca pragnie spotkać się z Chrystusem.

Niski wzrost jest w pogardzie u ludzi wysokich. Podobnie o wiernych naśladowcach Chrystusa niektórzy wyrażają się jak kiedyś faryzeusze: „*ten gmin*” (Jan 7:48-49). Apostoł Paweł pisząc list do korynckiego zboru mówi:

„Widzicie zaiste, bracia, wasze powołanie, iż niewiele mądrych według dala, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu. Ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawsty-

dził mądrych, a co mdłego u świata wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. A podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są zniszczył. Aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Jego” – 1 Kor. 1:26-29.

Czym zostało spotęgowane pragnienie Zacheusza spotkania Jezusa?

1) Jezus przybliżając się do miasta uzdrowił po drodze ślepego Bartymeusza (Łuk. 18:35-43; Mar. 10:46-51). Zanim przyszedł do Jerycha, ta wesoła wieść już dotarła.

2) Słyszał, że pomiędzy apostołami był jeden celnik imieniem Mateusz (Mat. 9:9).

3) W tym czasie istniało ogólne przekonanie, że wkrótce rozpocznie się Królestwo Boże pod panowaniem Chrystusa (Łuk. 19:11). Były to dostateczne powody dla Zacheusza, aby uznać, że jest to prawdziwy Mesjasz. Dlatego za wszelką cenę postanowił spotkać się z Panem.

Jerycho było pierwszym miastem zdobytym przez Izraelitów po przejściu Jordanu. Po zdobyciu miasta Jozue wydał klątwę:

„Przeklęty, kto by odważył się je odbudować” – Joz. 6:26.

Miasto leżało w gruzach aż do panowania bałwochwalczego króla Achaba. Za jego panowania Jerycho odbudował niejaki Hijel Betelczyk (1 Król. 16:34). Przeklęte grzeszne Jerycho przedstawia cały świat w grzechu i degradacji. Przez cały Wiek Ewangelii Jezus przechodził przez ten świat ze swoją Ewangelią. W tym pozafiguralnym Jerychu są tacy jak Zacheusz, którzy z całego serca pragną spotkać się z Panem. Jest to osiągnięcie najwyższego celu życia, jeżeli ktoś spotka się z Jezusem i zaprosi Go do swego domu. Takimi błogosławiony dzień nigdy nie może być zapomniany.

ZACHEUSZ NA DRZEWIE

Ten człowiek niskiego wzrostu zrozumiał, że nigdy nie zobaczy Jezusa, ponieważ inni swoją osobą zasłonią mu Pana. Dlatego postanowił wybiec naprzód i wejść na drzewo leśnej figi. Jest to dziko rosnące drzewo o nazwie sykomora. Zacheusz stojąc pod drzewem, bez wątplenia stoczył ze sobą wielki bój. Myślał: gdy wejdę



na drzewo, co powiedzą inni? Utracę autorytet u podwładnych, stracę dobre imię. Czy to się opłaci? Lecz jak powiedział pewien poeta:

*Niech mnie świat opuści, wzgardzi,
Niech mnie szarpia, głupcem zwa,
Kocham Pana coraz bardziej,
Bo mnie kupił swoją krwią.*

To pomogło zwalczyć obawę przed ludzką opinią. Powiedział sobie: Teraz! bo może więcej takiej okazji nie będzie. Rzeczywiście już by takiej okazji nie było, ponieważ za kilka dni Jezus zakończył swe życie na krzyżu.

Do ciebie również często szepcze szatan i świat: nie spiesz się, po co ci spieszyć się do poświęcenia? Twoi przyjaciele pomyślą o tobie, że postępujesz nierozumnie poświęcając się Jezusowi na służbę. Użyj świata, a gdy będziesz w podeszłym wieku, wtedy poświęcisz się Jezusowi. Rozsądek przemawia: Gdy na swojej drodze życia spotkałeś się z Panem przez słowo Ewangelii, nie odkładaj do jutra, bo może okazać się za późno. Chrystus zapewnia:

„Ja miłuję tych, którzy mnie miłują, a którzy mnie szukają rano (za młodu) znajdują mnie” – Przyp. 8:17.

Leśna figa (sykomora), na którą wszedł Zacheusz, może wyobrażać trudności i przeszkody na drodze chrześcijanina. Kto chce naśladować Jezusa, spotka się z trudnościami ze strony świata, ciała i szatana. Ap. Paweł mówi: *„Ale wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą” – 2 Tym. 3:12.* Chrystus Pan dodaje: *„I nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego” – Mat. 10:36.* Bóg zezwala na doświadczenia swego ludu, ponieważ one nas zbliżają do Pana. Trudności i doświadczenia nie będą strasznymi, gdy będziemy posiadać wiarę. One nie będą zawsze, lecz ustąpią jak leśna figa. A Pan rzekł:

„Jeśli byście mieli wiarę jako ziarno gorczyczne, a rzekli byście temu drzewu leśnej figi, wyrwij się z korzenia, a wsadź się w morze, usłuchałoby was” – Łuk. 17:6.

Gdy Pan spojrział w górę, zobaczył człowieka pełnego wiary i oddania się dla Jego sprawy. Ujrzał go. Co to znaczy? Jest to wielka łaska – na kogo Pan spojrzy i zainteresuje się Nim. W takie serce zawita szczęście, którego żadne trudności i doświadczenia nie będą w stanie zniszczyć. Na nas też swym miłosiernym okiem wejrzał Pan, gdy znajdowaliśmy się w doświadczeniach i podał nam swą zbawczą dłoń.

„Zacheuszu, zstąp prędko!” – oto Pańska pomoc w trudnościach. Wszyscy lekceważyli go, naśmiewali się z niego, lecz Pan wejrzał aż do serca i tam zobaczył gorącą miłość. Takie pokorne i gorące serca Pan zawsze przyjmie i nigdy od siebie nie odtrąci, lecz zamieszka jak w domu Zacheusza. Czy posiadasz takie gorące serce? Jeżeli tak, to ciesz się, bo ono spowoduje, by w tobie zamieszkał. *„Dziś muszę zostać w domu twoim”*, ponieważ ty swoim postępowaniem do tego mnie zmuszasz – przynaglasz. Jeżeli chcemy, by Pan mieszkał w naszych sercach i w naszych domach (a gdzie jest Pan, tam radość i szczęście), powinniśmy tak czynić, by Jego do tego nakłonić. W jaki sposób możemy to spowodować?

1) Przez naszą wiarę w Niego. Mat. 12:20 podaje: *„Trzciny nadłamanej nie dołamię, a lnu kurzącego się nie dogasi, aż wystawi sąd ku zwycięstwu”*. Trzcina nadłamana to chwiejący się chrześcijanin, który nie wie w którą stronę udać się, nie ma sprecyzowanego celu w swym życiu. Jezus takiego nie opuści, lecz pomoże mu w wyborze właściwego celu. Len kurzący się to tłąca się wiara i takiej Pan nie zagasi, lecz będzie pomagał, aby wiara ta paliła się pełnym płomieniem. Pan wiary Zacheusza nie zagasił, lecz ją rozpałił tym, że go nie pominął. Twoją wiarę też rozpałi, jeżeli poddasz się pod Jego ćwiczącą opatrność. Miej ufność w Niego, ponieważ On sam cierpiał, może i tych, którzy znajdują się w doświadczeniach, ratować.

2) Czystość serca jest ważnym powodem, by zmusić Pana do zamieszkania w nas.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają” – Mat. 5:8.

Oglądać mamy Boga przez Chrystusa, który sam powiedział: *„Kto widzi mnie, widzi i Ojca”*.

3) Miłość do Jezusa i Jego słowa jest silnym bodźcem do zamieszkania Jezusa w nas.

„Jeśli mnie kto miłuje słowo moje zachowywać będzie i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy”.

Gdy tak będziemy w życiu postępować, będzie to dowodem, że Jezus jest pomiędzy nami i w nas.

Kiedy Zacheusz usłyszał głos Chrystusowy: *„Prędko zstąp z drzewa”*, usłuchał tego wspaniałego głosu i przyjął Pana z radością. Przyjął godnie według zwyczaju przyjmowania zacnych gości. W dawniejszych czasach każdego gościa należało przywitać pocałunkiem w czoło lub brodę. Następną czynnością było umycie gościowi nóg, a także pomazanie głowy olejkami. Często



umywał sam gospodarz, a niekiedy jego słudzy. Myślmy, że w domu Zacheusza Pan był przyjęty z takimi honorami. Niech każdy z nas przyjmuje Pana w taki sposób: z radością i pocałunkiem (Psalm 2:12), czyli uznajmy Go całym naszym sercem za swego Zbawiciela. Umyjmy nogi (naśladowcy Pana) i służmy wiernie tym wszystkim, którzy potrzebują naszej ochłody, tak duchowej, jak i materialnej. Pomazujmy olejkami miłości braterskiej i niech ten aromat unosi się jak w Betanii.

Dzień ten dla Zacheusza był wspaniały i nigdy nie zapomniany, bowiem takie chwile nie mogą pójść w zapomnienie. My również śpiewamy w pieśni nr 203:

*Pamiętam dzień, co światła krąg
Roztoczył nad umysłem mym.
W on dzień poznałem prawdę z ksiąg,
Z słów, które Pan dał wiernym swym.*

*Szczęśny dzień, szczęśny dzień!
Gdy Jezus podał mi swą dłoń.
Znikła noc, zniknął cień,
Nadziei błysła jasna toń.
Szczęśny dzień, błogi dzień,
Gdym przed mym Zbawcą schylił skroń.*

W DOMU ZACHEUSZA

Nie wszyscy byli zadowoleni z Pańskiej decyzji, że wstąpił do domu celnika. Szemrali mówiąc: „*U człowieka grzesznego gospodą stanął*”. Ludziom nigdy nie podoba się postępowanie Boga ani Chrystusa, zawsze mają coś do zarzucenia. Podobnie dziś nie wszystkim podoba się, gdy widzą, że Pan przebywa ze swym ludem. Nie mamy napisane, na jaki temat Pan rozmawiał w domu Zacheusza, lecz myślmy, że każdą chwilę wykorzystywał, by dać potrzebną lekcję swym słuchaczom. Mówił o skutkach grzechu, o pokucie i zerwaniu z grzechem, że Bóg nie odrzuca od siebie grzeszników, lecz nie pochwała grzechu. Dalej mówił, że jeżeli ktoś zerwie z grzechem i uczyni krok ku lepszemu życiu, takiego On usprawiedliwi i przyjmie za swego sługę. Tam powiedział przypowieść o dziesięciu grzywnach, które rozdał dziesięciu sługom i rozkazał im, aby handlowali, aż przyjdzie (aż ponownie wróci na ziemię).

Rozumiemy, że tych dziesięciu sług to wszyscy ci, którzy uczynili zwrot od grzechu do Pana. On takich przyjmuje i daje każdemu jedną grzywnę – usprawiedliwienie. Obowiązkiem każdego sługi jest, aby wiernie tym szafował aż do czasu, kiedy Pan będzie rozliczał się i nagradzał. Nagradzanie odbywa się teraz podczas Jego wtórej obecności i ustanawiania Królestwa Bożego na ziemi. Na ten czas Jego naśladowcy musieli jeszcze poczekać, bo należał on do przyszłości.

Gospodarz domu, przysłuchując się takiej wspaniałej nauce, wstał i publicznie uczynił ślub, że zrywa z dotychczasowym postępowaniem i grzechem. Takie śluby

odbywały się publicznie.

„Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa jego, które mi uczynił? Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę, śluby moje oddam Panu, a to zaraz przed wszystkim, ludem jego” – Psalm 116:12-14.

Od chwili naszego poświęcenia się na służbę Bogu powinniśmy raz na zawsze zerwać z tym, co grzeszne, co nie przynosi chwały Bogu, a postanowić sobie, że będziemy jedynie czynić wolę Bożą (Efezj. 4:28-29).

„Połowę majątności oddam ubogim”.

Niełatwo było tak ślubować, gdy pamiętamy na wydarzenie z młodzieńcem, któremu Pan powiedział:

„Idź, sprzedaj majątność, rozdaj ubogim, przyjdź i naśladuj mnie”. I odszedł młodzieniec smutny (Mar. 10:17-30).

Szczęście, jakie zawitało do domu Zacheusza, przewyższyło miłość do doczesnych rzeczy i pobudziło go do rozdania majątności ubogim. Następnym postanowieniem było: „*A jeśli kogo w czym podszedł, oddam w czwórnasób*”. To było osobiste poświęcenie pobudzone przez miłość Chrystusową, bo sprawiedliwość nie wymaga takiej ofiary. W Zakonie było polecenie, aby naddać 20 %, jeżeli ktoś kogoś skrzywdził, podszedł, oszukał (4 Mojż. 5:6-7). Każdy oddający się w ręce Boże, powinien (o ile to możliwe) wszystkie swoje wykroczenia popełnione przed poświęceniem naprawić. Będzie to dobry krok naprzód w przymierzu uczynionym przy ofierze. Pan widząc serce gotowe do poświęcenia się Jemu na służbę, radując się powiedział: „*Dziś stało się zbawienie domowi temu, bo i on jest synem Abrahamowym*”. Zbawienie stało się w tym znaczeniu, że Zacheusz odwrócił się od grzechu i samolubstwa, a zwrócił się do Boga, przyjął głoszone poselstwo Prawdy przez Chrystusa i został usprawiedliwiony z wiary.

Chrystus umierając za Adama i cały rodzaj ludzki, umierał i za tego grzesznika. Został przyjęty jako nasienie Abrahamowe, którym jest Kościół.

„Tak jak Abraham uwierzył Bogu i poczytano mu to ku sprawiedliwości. Widzicie tedy, że ci, którzy są z wiary, ci są synami Abrahamowymi. A upatrzawszy to pismo, iż z wiary Bóg usprawiedliwia pogan, przedtem opowiedziało Abrahamowi, iż w tobie będą błogosławione



wszystkie narody. A tak ci, którzy są z wiary, dostępują błogosławieństwa z wiernym Abrahamem” – Gal. 3:6-9.

którzy byli zginęli. On szuka i ciebie, więc nie zwlekaj, przyjdź do Niego. On da ci swe szczęście i błogosławieństwo.

Czy i ty posiadasz taką wiarę i jesteś zaliczony do dzieci Abrahamowych? Chrystus przyszedł szukać tych,

Redakcja
R-
„Straż”